



krótko

Rocznicowa Msza św. w bazylice

WARSZAWA–WROCLAW.

W tym roku przypada 64. rocznica wybuchu powstania warszawskiego. Z tej okazji Środowisko Powstańców Warszawy, działające przy Światowym Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręgu Dolnośląskiego, zaprasza na uroczystą Mszę św. w intencji powstańców i ówczesnej ludności Warszawy, która bohatercko broniła stolicy w tym kluczowym momencie historii naszego narodu. Msza święta zostanie odprawiona w niedzielę 3 sierpnia, o godz. 12.00 w kościele garnizonowym pw. św. Elżbiety – bazylice mniejszej we Wrocławiu.

W Sobótcie najskrytsze prośby spełniają Babcia i Mama Jezusa

Tron dla Anny

Wpisy w Księdze Pielgrzyma prowadzonej w sobóckim sanktuarium **świadczą o tym, że jego patronki nie szczędzą łask odwiedzającym to miejsce.**

Joachim i Anna, rodzice Maryi chcieli, żeby wzorem dla ich córki była nie tylko ich pobożność i pracowitość, ale zaprosili samego Boga, by uczestniczył w jej wychowaniu – mówił kard. Henryk Gulbinowicz do uczestników Mszy św. odpustowej, odprawionej 27 lipca, w kościele św. Anny w Sobótcie. Zachęcał narzeczone, pary oczekujące potomstwa i młodych rodziców, by brali z nich przykład. Podkreślił, że rodzice to najważniejsi ludzie, a znak krzyża, który kreślą palcem na czole dziecka, ma równie wielkie znaczenie



Kard. H. Gulbinowicz poświęcił nowy tron i ołtarz

jak kapłańskie błogosławieństwo podczas chrztu i bierzmowania.

– Łaskami słynąca figura św. Anny Samotrzeciej zbliżyła się do was – zauważył przed poświęceniem nowego tronu i ołtarza dla niej. Kustosz sanktuarium, proboszcz parafii i dziekan ks. Edward Jurek przypomniał, że kardynalską inicjatywę przygotowania specjalnego

miejsca dla wizerunku Babci Jezusa podchwyciły panie z róż różańców. Pozyskiwały pieniądze na ten cel, organizując festyny i kiermasze. Ołtarz i tron powstały według projektu architekta Lecha Stanisza, a w rekordowym czasie wykonali je artysta plastyk Zbigniew Prendecki i stolarz Andrzej Turowski.

Jolanta Sasiadek

Harcerskie „fiat” to zgoda na służbę ze wszech sił



RAMUŁTOWICE. Druhna Ania przyjmuje lampkę oliwną

Z lotą lilijkę, trójkolorowy nawięz na mundur, zapaloną lampkę oliwną i Pismo Święte otrzymała druhna Anna Mazurek podczas obrzędu przyznania jej stopnia Harcerki Rzeczypospolitej. Jest to bardzo ważny moment, kończący formację w Stowarzyszeniu Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” Federacji Skautingu Europejskiego. Przewodniczka przyjmująca oznaczenia Harcerki Rzeczypospolitej decyduje się służyć ze wszystkich sił harcerstwu, swojej rodzinie i środowisku. Obrzęd odbył się w niedzielę 27 lipca, w Ramułowicach, w parafii św. Anny, obchodzącej tego dnia odpust. Poprzedziła go tygodniowa wędrownka harcerek z Wrocławskiego Ogniska Przewodniczek św. Edyty Stein, z duszpasterzem ks. Piotrem Komanderem, po Kotlinie Kłodzkiej (więcej o niej za tydzień).

Dominika Pruszczyńska

Tischner. Książka na manowcach



We wrześniu 1981 r. ks. Józef Tischner przemawiał do uczestników I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność”

WROCŁAW. Podczas zakończonego 27 lipca festiwalu Era Nowe Horyzonty dwukrotnie zaprezentowano dokument „Tischner. Książka na manowcach”. Po projekcji odbyło się spotkanie z twórcami Arturem „Baronem” Więckiem i Witoldem Beresiem. Jesienią obraz zostanie wyemitowany w TVN. Warto zobaczyć kolejny film, który wspomina jednego z najciekawszych polskich filozofów w sutannie.

Poznajemy w nim życie ks. J. Tischnera (1931–2000) w porządku chronologicznym, choć tytuł sugeruje, że twórcy wyeksponują momenty z życia filozofa, które mogły być postrzegane jako manowce. Wszyscy, bez wyjątku, o góralu z Łopusznej mówią z sympatią i przyjaźnią. Wspomina się o wielkiej roli jaką odegrał Tischner przy powstawaniu NSZZ

„Solidarność” (kazanie na Wawelu w obecności Lecha Wałęsy, kazania podczas pierwszego zjazdu w hali Oliwia), a jednocześnie film sugeruje, że ten który wołał „jeden drugiego brzemiona noście” zamilkł w czasie stanu wojennego. Czy rzeczywiście nie robił, aby pomóc internowanym, więzionym, opozycji? Nie ma na to odpowiedzi. Trudno też wywnioskować, czy bliskie kontakty z Adamem Michnikiem, kontrowersyjne wypowiedzi o sprawach Kościoła – to mogły być manowce ks. profesora? Czy bolesna, publiczna krytyka była zasłużona, czy była efektem ludzkiej zawiści? Przyjaciele uczcili pięknego człowieka, księdza, który spisał filozofię po góralsku, opublikował eseje w książce „Książka na manowcach”, a jego dorobek naukowy jest niepodważalny. **tb**

Morze budowania

WROCŁAW. „Całe morze budowania – wrocławska architektura” to tytuł nowej wystawy przygotowanej przez Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” we współpracy z Muzeum Architektury we Wrocławiu. Ekspozycję można oglądać od 1 do 13 sierpnia na pl. Solnym we Wrocławiu. Znajdują się na niej zdjęcia wybranych wrocławskich budynków, powstałych w latach



1945–1989. Budowle z czasów PRL-u pokazują polską rzeczywistość tamtych lat. Wystawa jest jedną z cyklu przygotowywanego przez ośrodek, na który złożą się także ekspozycje prezentujące rewitalizację i odbudowę przedwojennych zabytków Wrocławia oraz projekty przyszłości – nowoczesne budowle, które dopiero powstaną. **dp**

Dolnoślązacy na trasie do Czarnej Madonny

JASNA GÓRA. Sobotnim świtem, 2 sierpnia, wyruszyła z archikatedry Wrocławskie Piesza Pielgrzymka do Częstochowy. Towarzystwem jej relikwie bł. Czesława, patrona miasta. Wszyscy, którzy nie mogli pójść w drogę, a chcą pokłonić się MB Królowej Polski, będą mogli dotrzeć do pielgrzymów, wejść z nimi na Jasną Górę i

uczestniczyć we Mszy św. kończącej wędrówkę. 10 sierpnia z dworca Wrocław Główny wyjadą dwa specjalne pociągi pielgrzymkowe do Częstochowy: o godz. 3.54 „Pątnik”, jadący przez Oleśnicę, Bierutów, Namysłów i o 4.00 „Pielgrzym”, który pojedzie przez Oławę, Brzeg, Opole. Bilety można kupić wyłącznie w pociągach. **js**

Komandosi, helikopter, psy, desant...

PILZCYCE. Funkcjonariusze z oddziału antyterrorystycznego dokonali błyskawicznego desantu oraz ewakuacji na pokład śmigłowca. Wśród huków petard i serii z broni maszynowej, przestępcy zostali zatrzymani i wywiezieni. Policijna maszyna kilkakrotnie nadlatywała nad zieloną murawę boiska (na zdjęciu). Ta symulacja akcji w wykonaniu policyjnych komandosów, z użyciem samochodów terenowych i śmigłowca, wzbudziła największe zainteresowanie uczestników niedzielnego festynu z okazji Święta Policji. 27 lipca do ośrodka sportowego przy ul. Lotniczej przybyło kilka tysięcy wrocławian. Dolnośląska policja zaprezentowała się z najatrakcyjniejszej strony. Odbył się pokaz wyszkolenia i tresury policyjnych psów. Mieszkańcy Wrocławia mogli przystąpić do programów prewencyjnych „Stop 24” i „Twój rower – twoja własność”, czy porozmawiać z dzielnicowym. Mogli obejrzeć wyposażenie laboratorium kryminalistycznego, sprzęt funkcjonariuszy ruchu drogowego czy Samodzielny Pododdział Antyterrorystyczny Policji, w tym robota do zadań specjalnych. Wielu zainteresowanych próbowało swoich sił na specjalnym symulatorze, obrazującym skutki jazdy bez pasów bezpieczeństwa lub w poślizgu. Najmłodszy pod okiem Komisarza Lwa uczestniczyli w zabawach i konkursach. Wystąpiła policyjna orkiestra dęta, a dorośli płąsali przy muzyce policyjnego zespołu. Tradycja



tego święta są piłkarskie mecze towarzyskie pomiędzy drużynami policji i księży. 24 lipca na wrocławskim Rynku odbył się Mały Festyn z niektórymi z tych prezentacji. **tb**

GOŚĆ WROCŁAWSKI
wroclaw@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław,
ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS 071 322 30 72, 071 322 37 09,
071 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Andrzej Jerie – dyrektor
oddziału, Agata Combiak, Jolanta Sasiadek



JOLANTA SĄSIADK

Składanie wieńców pod pomnikiem
Poległym Funkcjonariuszom

Święto policji

W niebieskim mundurze

Rodzinom policjantów za cierpliwość, wyrozumiałość i za to, że są dla nich podporą, a funkcjonariuszom za ich zapał i oddanie podziękował we Wrocławiu gen. Andrzej Matejczuk, komendant główny policji.

Od was nauczyłem się wszystkim i wam zawdzięczam to, że jestem komendantem głównym – mówił podczas uroczystości w ratuszu wrocławskim 24 lipca, w Święto Policji. Wręczył kwiaty i dyplomy wdowom poległych stróżów prawa oraz odznaczenia i awanse wyróżniającym się w trudnej służbie. Spośród 75 tys. policjantów dolnośląskiego garnizonu prawie 2000 otrzymało nominacje na wyższe stopnie służbowe, a 81 przyznano odznaki „Zasłużony policjant”, w tym 4 złote, 7 srebrnych i 70 brązowych. Część wyróżnionych odebrała zaszczyty z rąk komendanta głównego i komendanta dolnośląskiej policji insp. Zbigniewa Maciejewskiego.

Rozpoczynając uroczystość w ratuszu, z udziałem przedstawicieli władz państwowych i samorządowych województwa i miasta, reprezentantów wymiaru sprawiedliwości, Kościoła wrocławskiego oraz gości zagranicznych, insp. Maciejewski przypomniał

historię Policji Państwowej, powstałej 89 lat temu, 24 lipca 1919 r. Mówił, że obchodzone tego dnia święto łączy współczesność z tamtymi tradycjami, których spadkobierczynią jest obecna polska policja. – Dziękuję przede wszystkim naszym najbliższym – powiedział Maciej Bielas, I zastępca komendanta powiatowego policji w Zgorzelcu, zabierając głos w imieniu awansowanych i odznaczonych.

Rano tego dnia przedstawiciele dolnośląskiej policji złożyli hołd tym, którzy zginęli w walce z przestępczością, powierzając ich dusze Bogu. W uroczystości na cmentarzu Osobowickim wziął udział kapelan dolnośląskiej policji ks. Stanisław Stelmaszek, od czerwca proboszcz parafii w Siechnicach. Kwiaty pod pomnikiem Poległym Funkcjonariuszom złożyły delegacje władz, stróżów prawa z całego województwa, a także z Czech, Holandii, Ukrainy oraz z niemieckiej Hesji i Saksonii.

Jolanta Sąsiadek

Sanktuarium Golgoty Wschodu Policjantom z Katynia

–17 września 1939 r. Sowieci zabrali mojego ojca Józefa do Ostaszkowa – wspomina Zbigniew Kluz, syn policjanta zamordowanego przez Sowieców w Miednoje – a mnie z mamą na Sybir.

Przedstawiciele wrocławskiego oddziału Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna 1939” nie kryli wzruszenia i łez, gdy reprezentanci dolnośląskiej policji z jej komendantem składali wiązkę kwiatów w sanktuarium Golgoty Wschodu pod tablicą upamiętniającą bestialski mord

ich ojców, mężów, braci. Podczas spotkania z udziałem przedstawicieli „Rodziny Policyjnej 1939” ks. Stanisława Stelmaszka, kapelana policji dolnośląskiej, i redemptorysty o. Leszka Mitoraja, nowego proboszcza parafii pw. MB Pocieszenia, w której znajduje się Golgota Wschodu, historia polskiej policji spłótła się z jej współczesnością. – A najważniejsze jest to – powiedział nam Z. Kluz – byśmy nigdy nie zapomnieli historycznych wydarzeń i przekazali pamięć o nich potomnym.

Jolanta Sąsiadek



JOLANTA SĄSIADK

Zbigniew Kluz wciąż pamięta dramatyczne chwile 1939 roku

II Festiwal w Wilkszynie

W niebo głosy

Soliści, duety, schole i chóry wystąpią 9 sierpnia w Wilkszynie w drugiej edycji Festiwalu Pieśni i Piosenki Religijnej „W niebo głosy”. Konkurs, odbywający się w miejscowości położonej 4 km na północny wschód od Wrocławia, przeznaczony jest dla tych, którzy pragną wielbić Boga śpiewem, zabawą i wspólną modlitwą. Mogą wziąć w nim udział wykonawcy reprezentujący parafie z całego kraju. Dla uczestników przewidziane są cenne puchary i nagrody. Impreza odbędzie się w plenerze, a profesjonalnemu jury przewodniczyć będzie dr hab. Marta Kierska-Witczak z Wrocławskiej Akademii Muzycznej. Gwiazdą festiwalu będzie znany zespół

New Day. Festiwal zainauguruje uroczysta Msza św. o godz. 11.00, przesłuchania zaczną się o 12.30, a o godz. 18.00 wystąpi gwiazda festiwalu. Ogłoszenie wyników i koncert laureatów zakończą spotkanie.

js

■ R E K L A M A ■

**Biurow Podróży
PANORAMA**

ul. Piłsudskiego 38/4
50-032 Wrocław, 071 343 44 41

- Fatima–Lourdes 6–20 X
- Rzym 13–19 X
- Ziemia Święta 4–18 X

WYNAJEM AUTOKARÓW

65. rocznica męczeństwa nazaretanek, które oddały życie za „Wujka”

Nie musimy liczyć tylko na siebie

Dziś wrocławskie nazaretanki ofiarowują siły i serce niepełnosprawnym, chorym, samotnym kobietom, tak jak przed 65 laty siostry z Nowogródka oddały życie za żywicieli rodzin i swojego kapelana.



Kościół farny, świadek historycznych wydarzeń, znajduje się w pobliżu ruin zamku

Wchodząc na wrocławski Ostrów Tumski od pl. Bema, mijamy pomnik papieża Jana XXIII i zabytkowy kościół św. Marcina, a naprzeciwko niego naszym oczom ukazuje się malowniczo położony, otoczony zielenią i pięknie utrzymany dom nazaretanek Mater Dolorosa, w którym siostry od 17 lat prowadzą Zakład Opiekuńczo Lecznicy. Wisi w nim obraz z podpisem: „Liczy się tylko miłość”. Każdy, kto poznał nazaretanki, wie że na ich miłość naprawdę można liczyć.

Kiedyś...

Był rok 1943. Nowogródek – niewielka miejscowość na terenie Rzeczypospolitej – znajdował się pod okupacją niemiecką. Życie Polaków koncentrowało się wokół tutejszej fary, gdzie gorliwie służywały siostry nazaretanki wraz z kapelanem ks. Aleksandrem Zienkiewiczem. W obliczu informacji o egzekucjach dokonywanych w okolicznych miasteczkach, kościół stał się miejscem, gdzie ludzie poszukiwali otuchy i wsparcia. Noc z 17 na 18 lipca przyniosła kolejne aresztowania, tym razem prawie 120 mężczyzn, żywicieli rodzin. Po mieście zaczęła krążyć wieść o zamiarze likwidacji uwięzionych. Wówczas przełożona nazaretanek s. Stella w rozmowie z ks. Aleksandrem wypowiedziała

słowa: „Mój Boże, jeżeli potrzebna jest ofiara z życia, niech raczej nas rozstrzelają, aniżeli tych, którzy mają rodziny – modlimy się nawet o to”. Już następnego dnia niektórzy z aresztowanych zostają zwolnieni, inni deportowani do Niemiec.

Na liście poszukiwanych przez gestapo pojawia się nazwisko ks. Aleksandra. Nie przeszkadza mu to w spełnianiu kapłańskiej posługi: rano w farze sprawuje Eucharystię, po południu – Różaniec, odwiedza chorych. Noce jednak spędza poza domem: w zakrystii, na strychu budynku gospodarczego nazaretanek, u parafian. Do siostr dociera informacja, że w każdej chwili Niemcy mogą aresztować kapłana. Wówczas przełożona powtarza swoje wyznanie: „Boże, mój Boże, ksiądz kapelan jest o wiele potrzebniejszy na tym świecie niż my, toteż modlimy się teraz o to, aby Bóg raczej nas zabrał, niż księdza, jeżeli potrzebna jest dalsza ofiara...”

Jest sobota, 31 lipca 1943 roku. Tuż przed wieczornym nabożeństwem do zakrystii wchodzi s. Stella. Informuje ks. Zienkiewicza, że otrzymała nakaz stawienia się z siostrami w komisariacie. Po modlitwie różańcowej ubrane w czarne habity zakonnice wyruszają w drogę. Jak zapisał później ks. Aleksander: „Kto

z mieszkańców miasta widział je w tym pochodzie, widział je na ziemi wśród żywych po raz ostatni”. Następnego dnia około 5.00 nad ranem zostały wywiezione do lasu, około 5 km za Nowogródkiem, i tam rozstrzelane. Ostatnią noc spędziły leżąc krzyżem na posadzce piwnicy, gdzie były przetrzymywane.

Gestapo próbowało jeszcze kilkakrotnie zatrzymać ks. A. Zienkiewicza, jednak za każdym razem unikał aresztowania. Po wojnie przybył do archidiecezji wrocławskiej i tu wytrwale służywał do 1995 roku. W 2005 r. legendarny „Wujek” został wybrany Wrocławianinem Naszych Czasów.

Dziś...

Wjeżdżam do Nowogródka... Mijam kolejne skrzyżowania, ul. Lenina, wypatrując kościoła farnego, ruin zamku, znanych do tej pory ze zdjęć. Samochód z polską rejestracją zwraca uwagę milicjanta. Dzięki kontroli, pierwszej i ku mojemu zdziwieniu ostatniej na Białorusi, kończę poszukiwania na chybił trafił. Stróż prawa wskazuje mi drogę, więc szybko staję przy drzwiach kościoła farnego. Świątynia z zewnątrz wydaje się duża, wewnątrz robi niezwykle wrażenie. Tablice w języku polskim informują, że była świadkiem



Grób jedenastu siostr męczenniczek, beatyfikowanych przez Jana Pawła II 5 marca 2000 r.

chrztu Adama Mickiewicza i sakramentalnego „Tak” wypowiedzianego przez Władysława Jagiełłę. W bocznej kaplicy dostrzegam grób, który jest świadectwem innego „Tak”. Wypowiedziały je swoją ofiarą błogosławione siostry nazaretanki: „On oddał za nas życie swoje, my także winniśmy oddać życie za braci”. Uklękając przy grobie, sprawowałam Eucharystię w farze – cel pielgrzymki został osiągnięty. Udaję się teraz na poszukiwanie miejsca uświęconego krwią błogosławionych. Docieram na skraj lasu, tuż za Nowogródkiem, gdzie dostrzegam drzewo ozdobione, nieco już wyblakłym od słońca i deszczu, wieńcem. Wisi na nim niepozorna tablica z napisem w języku polskim: „Miejsce rozstrzelania siostr nazaretanek 1.08.1943”. Tyle osób prosiło mnie w ostatnim czasie o modlitwę... Błogosławione siostry, módlcie się za nami!

Z ostatniej chwili...

Otrzymałam SMS-a: „Są wyniki badań. Córeczka jest zdrowa. Bogu niech będą dzięki”. Ktoś powie, że to zbieg okoliczności... O ileż łatwiej by się żyło, gdybyśmy wiedzieli, że nie musimy liczyć tylko na siebie. **Ks. Rafał Kowalski**

Młodzież budowała i prowadziła półkolonie

Na Syberii

Trzeba wyciąć krzaki, zbudować nowy płot, rozebrać niepotrzebne pomieszczenia gospodarcze – zarządził gospodarz miejsca ks. Andrzej Obuchowski, który **od 12 lat prowadzi misję katolicką w diecezji nowosybirskiej.**

Te prace były początkiem jednego z największych zadań, jakie podjęli tego lata uczniowie Liceum Salezjańskiego z Wrocławia, działającego w Salezjańskim Wolontariacie Misyjnym. Realizacja projektu Syberia 2008 wymagała najpierw pokonania przeszło 5 tys. kilometrów ze stolicy Dolnego Śląska do Bijska na Ałtaju. Jednak pięć dni długiej i wyczerpującej podróży upłynęło im ciekawie i bezpiecznie. Jazda Koleją Transsyberyjską, w wagonach z otwartymi przedziałami, dawała możliwość rozmów, a podczas dłuższych postoi mogli zobaczyć mijane miasta: Mińsk,

Kazań, Jekaterynburg, Omsk, Nowosybirsk. To były pierwsze chwile ich wakacyjnej przygody.

– Ks. Andrzej przywitał wrocławian z wielką radością. W jego oczach dostrzegłem szczerze oczekiwanie na nasze przybycie – mówi ks. Jerzy Babiak, organizator projektu. Po dniu odpoczynku młodzieży przystąpili do intensywnej pracy. Najpierw zajęli się przygotowaniem placu pod budowę kościoła. Następnego dnia, oprócz robót fizycznych, rozpoczęli zajęcia z dziećmi. Uczestnicy półkolonii, będący najczęściej prawnukami Polaków, zesłanych



BARTEK JURECKI

Choć bywało ciężko, młodym wrocławianom nie brakowało zapału

na Syberię w latach 40. minionego wieku, zamieszkali w miasteczku namiotowym, specjalnie przygotowanym przy domu misji. Organizacja meczów piłki nożnej, zajęć plastycznych, gier, zabaw i wycieczek spoczęła na barkach wrocławskiej młodzieży.

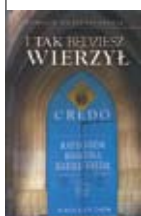
– Bardzo się cieszę, że mogę poznać inną kulturę, a przede wszystkim pomagać innym – stwierdza

Ola Skorsez, uczennica klasy drugiej LO. – Bardzo lubię tutaj przychodzić! – zapewnia 11-letni Dima, uczestnik półkolonii. Wolontariusze z Liceum Salezjańskiego spędzili w Bijsku kilkanaście dni. Po koniec pobytu podjęli jeszcze jedno wyzwanie – prace przy odnowieniu starego polskiego cmentarza w Pokrowskoje.

Bartek Jurecki

KKK 33

Czy można przechodzić przez ściany...



Zmartwychwstanie i wiara w nie to fundament chrześcijaństwa. Jest najwyższym objawieniem Jezusa Chrystusa. Jest końcem człowieczeństwa historycznego i początkiem nieba. Czym jest zmartwychwstanie Jezusa? Nie jest to reanimacja, powrót do życia ziemskiego, dosłowne wskrzeszenie – takie jak Łazarza, córki Jaira, młodzieńca z Nain – ani zwykła kontynuacja życia duszy w raju czy w zaświatach.

Nie jest to jakieś przebywanie przestrzenne lub czasowe. Jest to definitywny sposób życia, istnienia i spełniania się człowieczeństwa, przeniesiony z doczesności do wieczności. Zmartwychwstanie jest pełnym i radykalnym przejściem od stanu ziemskiego do niebieskiego. Co właściwie znaczy to, że Chrystus zmartwychwstał? To znaczy, że żyje. Powstał z martwych i ukazał się w ciele jako żywy. Ale nie podlegał prawom grawitacji i innym prawom fizyki, którym cielesność ludzka jest podporządkowana bezwzględnie. Może przechodzić przez ściany, jest widzialny i niewidzialny. (...) Ciało zmartwychwstałego Jezusa przekracza nieskończenie i wydoskonala ciało natury, materialne i historyczne. (...) Trzeba je widzieć w kontekście całego cudu zmartwychwstania. Realności śmierci i pogrzebania, pustego grobu i tożsamości Jezusa, mocy dowodowej objawień i przemiany uczniów.

Ks. Andrzej Małachowski

zaproszenia

Tydzień w kulturze

Warto go zacząć od kiermaszu rękodzieła artystycznego 3 sierpnia od godz. 12.00 do 18.00. W Mleczarni, przy ul. Włodkowska, wrocławscy artyści zaprezentują ceramikę, szkło, obrazy, rzeźbę, biżuterię artystyczną itp. W Muzeum Narodowym trwają „Wakacje w Muzeum”. Tematem zajęć 6 sierpnia będzie „Zastawa stołowa”, w tym m.in. „Naczynia

żartobliwe”, a 8 sierpnia „Gorączka złota” – wszystko o złocieniach w średniowiecznym malarstwie i odwiecznej fascynacji złotem. Od 5 do 10 sierpnia w Centrum Sztuki Wro potrwają warsztaty animacji dla dzieci. Warto się wcześniej zapisać, bo zainteresowanie jest duże. „Dzieciaki do kina” 9 sierpnia zaprasza Kino Lwów na film animowany „Ratuj!”.

Więcej na www.dobreinfo.pl.

■ R E K L A M A ■

GOLD TOUR
Biuro Turystyki Rodzinnej

☎ 077 436 38 41

goldtour.eu

GOLD TOUR
ul. Batorego 12A
40-200 Pleszew

PIELGRZYMKA

do relikwii św. Ojca Pio i grobu Jana Pawła II

W programie wizyta w San Giovanni Rotondo i Watykanie, a także udział w audycji generacji u ojca świętego Benedykta XVI oraz zwiedzanie zabytków starożytnego Rzymu.

Termin: 19 - 26 X 2008
Cena: 665 zł + 200 EUR

Jestem pielgrzym

DUCHOWOŚĆ. Kiedyś robił krzyże. Piękne, oryginalne. Każdy chciał mieć coś takiego na swojej ścianie. W pewnym momencie usłyszał od Pana Boga „**Ty nie rób krzyży. Ty weź krzyż**”.

tekst

KS. ANDRZEJ JERIE

ajerie@goscniedelny.pl

Całe moje życie jest związane z pielgrzymką – mówi o sobie. – Gdyby nie kolejne wyjścia na Jasną Górę, gdyby nie „Orzech”, to byłbym dzisiaj w zupełnie innym miejscu. Może byłbym bardzo bogaty. Opływałbym w różne rzeczy, ale pewnie byłbym bardzo pustym człowiekiem.

Znają go wszyscy starzy uczestnicy wędrówek z Wrocławia na Jasną Górę. Od początku

istnienia wrocławskiej pielgrzymki zaangażowany był w służbę kwatermistrzowską. – Moja praca polegała wtedy na jeżdżeniu (dosłownie i w przenośni) po pierwszych sekretarzach – opowiada z uśmiechem Jan Pawiński.

– Próbowałem jakoś ich nawracać. Odnajdować w nich te najmniejsze oznaki wiary, czyli, inaczej mówiąc, „podbierać ich na Pana Boga”. Dopiero wtedy udawało się załatwić np. salę, w której organizowaliśmy punkt medyczny.

Z Jasiem rozmawiam w jego mieszkaniu przy ul. św. Jądwigi. Towarzyszy nam szum

koncentratora tlenu, do którego Jaś jest podłączony. Bez niego nie mógłby oddychać. To efekt powikłań po przeszczepie szpiku kostnego. Wydolność płuc spadła do 20 proc. i bez dodatkowego tlenu nie może oddychać. Za oknem widok na kościoły NMP na Piasku, Świętego Krzyża, św. Marcina. To stąd za kilka dni wychodzić będzie 28. Wrocławska Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę. Pielgrzymka, z którą w przedziwny sposób splotła się choroba Jasia.

Jej pierwsze symptomy pojawiły się trzy lata temu, właśnie w drodze na Jasną Górę. – Już na pierwszym postoju poczułem, że

coś się ze mną dzieje. Miałem bardzo mało siły, nie mogłem wstać, iść, nieść plecaka i strasznie ciężko oddychałem – opowiada. – Kilka miesięcy później dowiedziałem się, że jestem ciężko chory. Na raka. Wszyscy byli strasznie załamani, a ja... tylko zdziwiony. Zastanawiałem się, co Pan Bóg chce mi powiedzieć, dając taki dar. Jak się chce posłużyć mną i moją chorobą? Poczytywałem to sobie wtedy za zaszczyt.

Wyjście

Rok później, dokładnie w przeddzień wyjścia pielgrzymów spod wrocławskiej katedry, Jan dowiedział się, że pilnie musi zgłosić się do szpitala na przygotowanie do przeszczepu szpiku. Chciał pożegnać wychodzące na pielgrzymkę dzieci, a okazało się, że to one będą musiały go żegnać. Nie mógł powstrzymać łez.



KS. ANDRZEJ JERIE

em!

– Wtedy pierwszy raz mój syn widział mnie, jak płacę – opowiada. Widać, że emocje z tamtych chwil są ciągle żywe, bo kiedy o tym opowiada, słowa z trudem przechodzą mu przez gardło. – To była najcięższa chwila w moim życiu. Zdałem sobie sprawę, że to może być ostatnie pożegnanie – dodaje.

Zostało jeszcze jedno pożegnanie. Z człowiekiem, który jest dla Jasia, jak mówi, i przyjacielem, i ojcem. Z „Orzechem”, czyli ks. Stanisławem Orzechowskim, przewodnikiem Wrocławskiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę i wieloletnim duszpasterzem akademickim.

– Czekał na mnie – relacjonuje. – Usłyszałem: Będiesz żył!

– Skąd ta pewność? – zapytałem, a „Orzech” odpowiedział: – Rozmawiałem z Panem Bogiem i powiedziałem Mu: Bodaj byś mnie wziął, jakbyś miał zabrać ojca tej rodzinie.

– Tymi słowami mnie pożegnał. Następnego dnia wyruszyła pielgrzymka, a ja... poszedłem do szpitala.

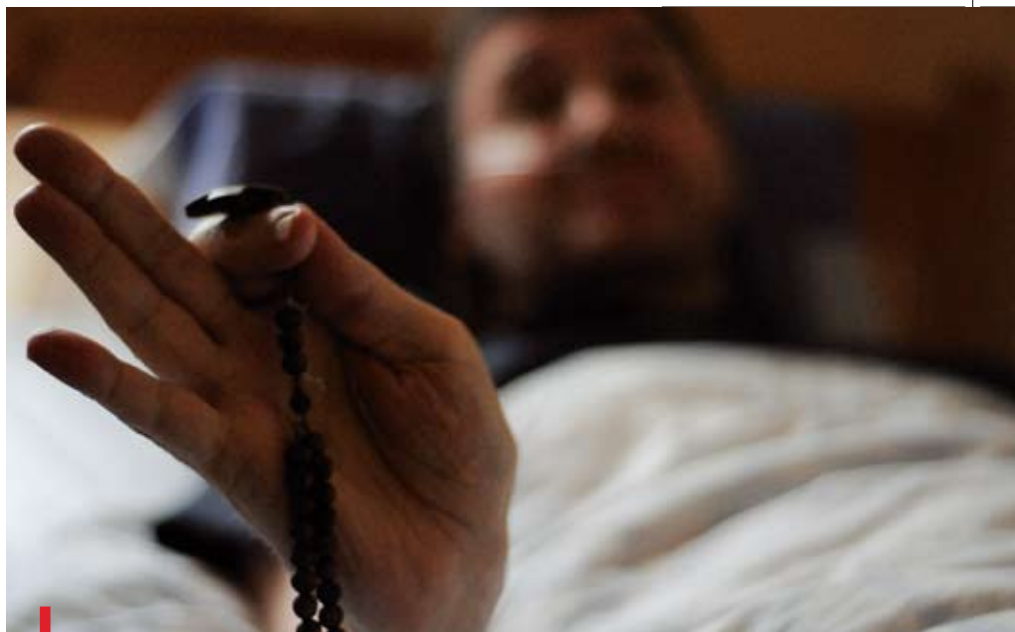
Zaczęło się wielkie cierpienie

– Były dni, kiedy brałem po kilkaset tabletek, które wyniszczały cały organizm – mówi Jaś. – Wszystko, co jest we mnie. Dzisiaj mogę powiedzieć, że gdyby nie pielgrzymki, zaczynając od warszawskiej, na którą zabrał mnie tato, przez wszystkie te lata pielgrzymowania z Wrocławia, to ta chemia, razem z moim szpikiem, wykosiłaby mnie w mojej wierze. Bo można się załamać.

Rozłąka

Trudność związaną z cierpieniem fizycznym potęgował ból rozłęki z bliskimi, ponieważ pacjent w takim stanie musi być całkowicie odizolowany od otoczenia.

– Powiedziano mi, że nie może przyjść do mnie kapłan z Komunią – mówi poruszony Jaś. – Jakoś wyblagałem i raz pozwolono, żeby podał mi Komunię w tzw. służie.



Teraz, kiedy nie może uklęknąć, Różaniec nabrał szczególnego znaczenia

Potem nastaly miesiące, kiedy nie mogłem przyjmować Pana Jezusa. Miesiące, kiedy leżałem na łóżku i nie miałem siły odebrać telefonu. Nie mogłem prawie nic powiedzieć. Nie miałem siły zejść z łóżka i podejść do okna, pod którym stały moja żona i dzieci. Ja, pielgrzym, który przeszedł tysiące kilometrów w życiu, idąc na Jasną Górę, nie miałem siły wykonać trzech kroków. To jest może jeszcze większe cierpienie niż choroba – niemożność spotkania się z bliskimi, przytulenia, pocałowania. To jest potworne cierpienie. Chyba coś jest nie tak w naszej służbie zdrowia, że człowieka można zamknąć i nie dopuścić do niego rodziny. A nie dopuścić do chorego człowieka księdza... to jest nieludzkie.

Jaś przyznaje, że nie dałby rady bez wsparcia modlitewnego przyjaciół. Zwłaszcza pielgrzymów. Wie dobrze, że od czasu, kiedy zachorował, cała pielgrzymka modli się za niego.

– Niech ksiądz napisze, że im dziękuję – powtarza kilka razy. Modlitwa jest czymś, czego trzyma się jak koła ratunkowego. Przy łóżku jest zawsze różaniec. – Kiedy byłem zamknięty w szpitalnej izolatce, zadzwonił do mnie kapłan z pytaniem, jak się czuję – wspomina. – Potrafiłem tylko odpowiedzieć: Nie mam siły. Módl się. Wtedy usłyszałem niezwykle piękne słowa, których nigdy nie zapomnę: Już klękam. To proste zapewnienie musiało mi wystarczyć

do końca pobytu w izolatce. Było dla mnie jak Komunia.

Marzenia

– Tak, marzę, żeby móc uklęknąć – wyznaje chory. – Tyle razy w życiu wracałem z pracy specjalnie na piechotę, żeby wstąpić do katedry. Choć na chwilę zatrzymać się przed Najświętszym Sakramentem. Ilu ludzi nie docenia tej możliwości? Teraz czuję, jaka to była wielka łaska.

Dzisiaj chorego odwiedza wielu przyjaciół. Większość to znajomi z pielgrzymkowych szlaków, a właściwie, trzeba by powiedzieć „pielgrzymi”, bo Jaś wprowadza stanowcze rozróżnienie między tymi, którzy tylko poszli na pielgrzymkę, i tymi, którzy zostali pielgrzymami. – Ja jestem pielgrzymem – podkreśla. – Można o mnie powiedzieć: „pielgrzym w stanie zagrożenia życia”, ale

pielgrzymem nie przestanę być. Wielu moich przyjaciół unika odpowiedzi na pytanie, gdzie jadą na wakacje. Potem okrężnymi drogami dociera do mnie, że byli w Egipcie, Tunezji czy na Malediwach. Ja nie zamieniłbym pielgrzymki na żadne miejsce na świecie. Dzisiaj, gdyby ktoś mi powiedział, że mogę iść, że zapewni mi wszystkie środki do podróży, to nie wahałbym się ani chwili. Nawet gdyby to wiązało się z dużym ryzykiem. Czy może być coś piękniejszego niż śmierć na pielgrzymce? – pyta mnie z uśmiechem i dodaje: – Nie wymyśliłem tego sam. Znam człowieka, mojego najlepszego przyjaciela, który

gdyby mógł wybrać... też by tak chciał odejść z tego świata. My domyśliły się, że Jasiowi chodzi o „Orzecha”.



Pielgrzym Jan na jednym z postojów. Dziś wspiera pielgrzymów duchowo

Mieszkańcy dolnośląskich Krośnic pielgrzymowali na białoruskim szlaku

Pielgrzymi u Mickiewicza

Kraj jakby z innej bajki. Drewniane wsie, szare miasta, ale za to **wspaniali ludzie**, często nasi rodacy, których los pozostawił na obczyźnie.



JOANNA WIETRZYŃSKA

Wspólna modlitwa zbliżała polskich pielgrzymów do białoruskich gospodarzy

Płeni zapału i radości rozpoczęliśmy pielgrzymkę Mszą św. odprawioną w kościele w Krośnicach. Długą i czasami męczącą podróż osładzały przepiękne krajobrazy przesuwające się za oknami autokaru. Do Brześcia dotarliśmy we wczesnych godzinach porannych. Nasza grupa była pierwszą polską pielgrzymką autokarową na Białorusi.

Zobaczyć, poznać, pomóc

– Jestem wdzięczny Panu Bogu za dar naszej pielgrzymki na Białoruś – powiedział ks. Andrzej Buryła, duchowy przewodnik i organizator wyjazdu. – Udało się nam zdziałać bardzo wiele dobrego i mam nadzieję, że za rok, a może wcześniej, uda nam się tam powrócić.

Białoruś, krok po kroku, zaskakiwała nas coraz bardziej. Bariera językowa nie stanowiła większej przeszkody w zawieraniu nowych znajomości. Obejrzelśmy fabrykę lodów, jedną z większych na Białorusi. Przy dźwiękach radzieckich melodii wojskowych zwiędzaliśmy Twierdzę Brzeską i byliśmy świadkami zmiany warty przy grobach poległych żołnierzy. Po drodze do Baranowicz wstąpiliśmy do katolickiego kościoła w centrum Brześcia. Wszędzie zostawialiśmy po

sobie małe ślady, choćby w postaci wpisu do księgi pamiątkowej.

Pierwszy nocleg spędziliśmy u gościnnych sióstr zakonnych ze Zgromadzenia Misjonarek Świętej Rodziny. Nazajutrz trafiliśmy do kościoła, w którym został ochrzczony Adam Mickiewicz. Widzieliśmy dom, gdzie się urodził, mogliśmy usiąść za jego biurkiem i dotknąć pióra, którym pisał swe największe dzieła. Nowogródek zachwycał pięknem i tajemniczością. Wielu z nas odważyło się wejść do jeziora Świtez, którego woda urzekała niezwykłym błękitem. Pałac Radziwiłłów i cmentarz, na którym pochowani są także nasi rodacy, to kolejne miejsca przypominające polską historię. Niektórzy pielgrzymi mieli okazję powrócić do swoich korzeni. Odwiedzili rodziny, przyjaciół i miejsca, z którymi są nadal mocno związani.

Odpust, piknik i naleśniki

Uczestniczyliśmy w największym odpustie na Białorusi, w Budzławiu. Z tłumem rozmodlonych ludzi byliśmy świadkami poświęcenia figurki Matki Bożej. Tam spotkaliśmy polskich motocyklistów, którzy w koszulkach z napisem „Międzynarodowy Motocyklowy

Rajd Katyński” pielgrzymowali po ziemi białoruskiej. Po odpustowych uroczystościach wzięliśmy udział w pikniku, na którym mieszkańcy ugościli nas typowymi dla swego kraju potrawami. Palce lizać! Była wspólna modlitwa, śpiew, taniec i zabawa. Razem nuciliśmy białoruskie i polskie piosenki. W piłkę grali niemal wszyscy, także księża, siostry zakonne i sam biskup Antoni Dziemianko. Śmiechu było co niemiara.

W Naroczy z zakonnikami ze Zgromadzenia Karmelitów Bosych uczestniczyliśmy we Mszy św. Wieczór spędzony z tamtejszą społecznością upłynął pod znakiem pieśni ludowych i patriotycznych. W meczu siatkówki zmierzyły się dwie mocne drużyny z Białorusi i Polski. Minimalną przewagą wygrali nasi, ale i tak najważniejsza była zabawa. W drodze do Wilejki podziwialiśmy urok prawosławnych cerkwi i kościoł z kopią obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. W Wołoszynie stoi pomnik Jana Pawła II, jeden z trzech na Białorusi. Wśród głównych inicjatorów jego budowy był konsul Ambasady RP Krzysztof Świderk. Na szlaku naszej wędrowki znalazł się też Dom Polaka w Iwieniu, który powstał w 1992 r. dzięki Związkowi Polaków na Białorusi oraz pomocy konsula i ludzi dobrego serca. Czuwa nad nim pani Teresa, która przywitała nas z otwartymi ramionami i... pysznymi naleśnikami z serem.

Sztuczna góra i konspiracja

Białoruś to kraj bez gór i morza, a jednak... jechaliśmy wyciągiem i podziwialiśmy panoramę kraju z wysokiej góry. Wzniesiono ją sztucznie, w okolicach Mińska, na polecenie prezydenta Łukaszenki. Mieliśmy też okazję zobaczyć Chatyni i Kuropaty, miejsca masowej kaźni, skłaniające do refleksji i zadumy. W kościele pw. śś. Szymona i Heleny w Mińsku przeżywaliśmy radość Mszy św. prymicyjnej jednego z braci. W podziemiach kościoła znajdują się: biblioteka, kaplica i sala teatralna, gdzie spotkaliśmy naszych rodaków. Dzięki wielkiej odwadze i zaangażowaniu osób duchownych i świeckich, działających pod prąd, powstają takie miejsca spotkań katolików, którzy stanowią zaledwie 10 proc. ogółu Białorusinów i w przeciwieństwie do prawosławnych nie mogą liczyć na pomoc rządu.

Wielu Polaków mieszkających na Białorusi pragnie odwiedzić swoją ojczyznę, niestety, nie jest to proste. Tym bardziej jesteśmy wdzięczni proboszczowi z Krośnic ks. A. Buryle i konsulowi K. Świderkowi, bo tylko dzięki ich ogromnej determinacji i zaangażowaniu mogliśmy pojechać na Białoruś.

Joanna Wietrzyńska